



ZE WZGÓRZA

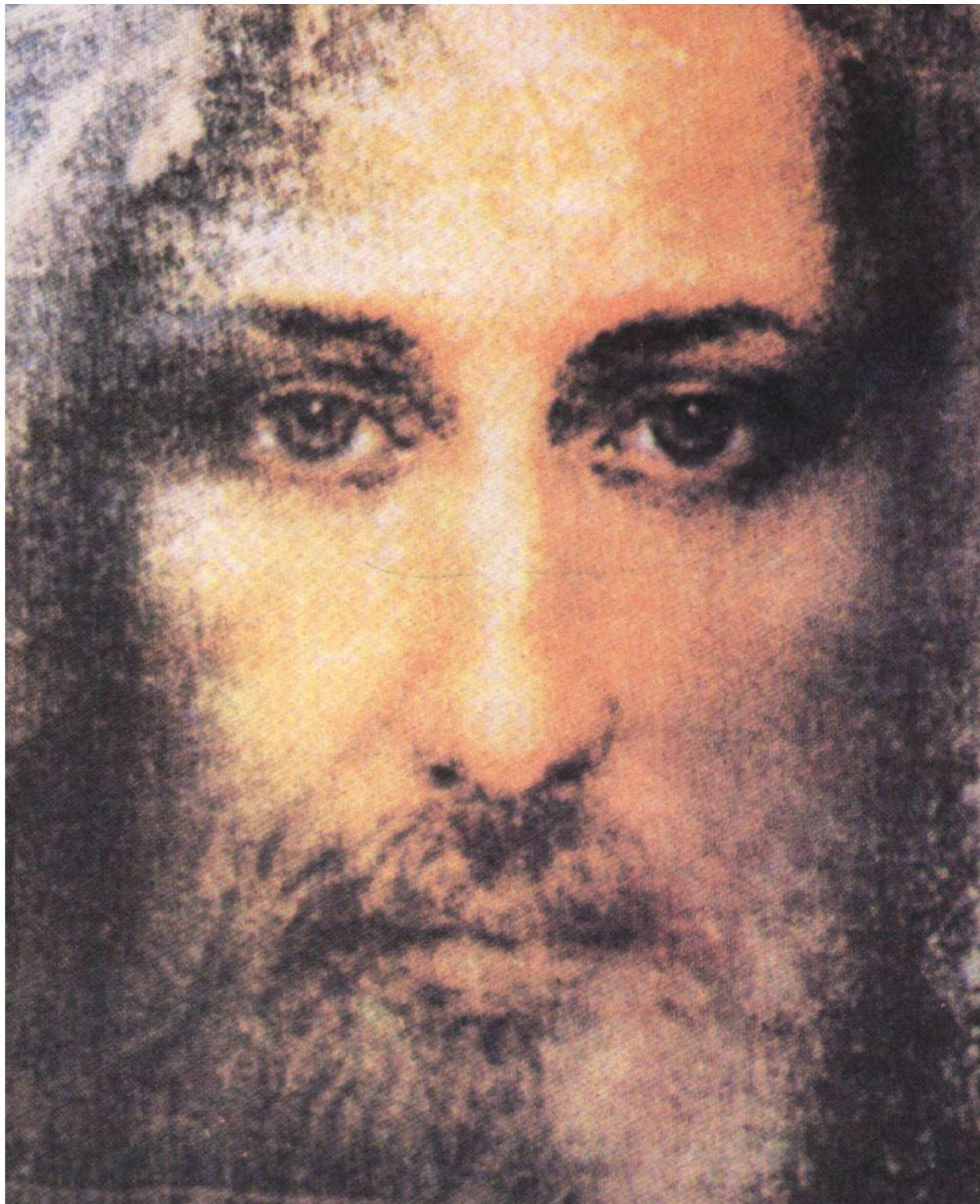
ISSN 1505 - 947 X

Pismo Parafii św. Antoniego

GDYNIA Wzgórze św. Maksymiliana

nr 181 **MARZEC - KWIECIEŃ 2012**

www.gdynia.franciszkanie.pl



Drodzy Parafianie i wszyscy uczęszczający do naszego kościoła i Sanktuarium!



***Drodzy Parafianie,
Czcciele Matki Bożej Matki Nadziei
i św. Maksymiliana
oraz Czytelnicy Ze Wzgórza
w imieniu własnym oraz współbraci
z gdyńskiego klasztoru
pragnę Wam życzyć,
by radość Zmartwychwstania
nieustannie opromieniała
Waszą codzienność, a Maryja Matka
niezachwianej Nadziei niech wyprasza
u swego Syna, zwycięskiego Króla,
obfite błogosławieństwo.
Radosnego Alleluja!***

Wasz proboszcz o. Jan

Przeżywamy radosne święta paschalne. Chrystus Zmartwychwstał to znaczy pokonał śmierć, zwyciężył zło, uczynił nas uczestnikami nieba. Święta te to szczególny czas aby podziękować Bogu za dar chrztu świętego, bo poprzez niego zostaliśmy włączeni w życie Boże.

Papież Benedykt XVI tak pięknie tłumaczył czym jest zmartwychwstanie: „Faktycznie jednym z pytań, które najbardziej nurtują człowieka, jest właśnie to: co jest po śmierci? Dzisiejsza uroczystość pozwala nam odpowiedzieć na tę kwestię, że śmierć nie ma ostatniego słowa, bo w końcu tryumfuje Życie. A ta nasza pewność zasadza się nie na zwyczajnym, ludzkim rozumowaniu, ale na historycznym fakcie wiary: Jezus Chrystus, ukrzyżowany i złożony w grobie, zmartwychwstał w swoim chwalebny ciele. Jezus zmartwychwstał, abyśmy i my, wierząc w Niego, mogli mieć życie wieczne. Ta wieść stanowi serce ewangelicznego przesłania. Z mocą głosił to św. Paweł: „Jeśli Chrystus nie zmartwychwstał, daremne jest nasze nauczanie, próżna jest także wasza wiara”. I dodaje: „Jeżeli tylko w tym życiu w Chrystusie nadzieję pokładamy, jesteśmy bardziej od wszystkich ludzi godni politowania” (1 Kor 15, 14.19). Od poranka zmartwychwstania nowa wiosna nadziei przychodzi na świat; od tego dnia rozpoczyna się nasze zmartwychwstanie, gdyż Pascha nie jest jednym momentem w historii, ale początkiem nowego stanu: Jezus zmartwychwstał nie po to, aby pamięć o Nim pozostała żywa w sercach uczniów, ale dlatego, żeby On sam żył w nas i byśmy w Nim już teraz mogli kosztować radości życia wiecznego. Zmartwychwstanie zatem nie jest teorią, ale historyczną rzeczywistością objawioną przez Człowieka Jezusa Chrystusa, przez Jego „paschę”, Jego „przejście”, które dało początek „nowemu życiu” pomiędzy

ziemią a Niebem (por. Hbr 10, 20). Nie jest to mit, ani sen, nie jest to wizja, ani utopia, nie jest to bajka, ale niepowtarzalne i jedyne wydarzenie: Jezus z Nazaretu, Syn Maryi, który w piątek o zachodzie został zdjęty z krzyża i złożony w grobie, zwycięski opuścił grób. Rzeczywiście o poranku pierwszego dnia po szabacie Piotr i Jan znaleźli grób pusty. Magdalena i inne kobiety spotkały Jezusa zmartwychwstałego; rozpoznały Go również dwaj uczniowie z Emaus, gdy łamał chleb; wieczorem Zmartwychwstały ukazał się Apostołom w Wieczerniku, a potem wielu innym uczniom w Galilei. Przesłanie o zmartwychwstaniu Pana rozświetla ciemne regiony świata, w którym żyjemy. Myślę tu szczególnie o materializmie i nihilizmie, o tej wizji świata, która nie jest w stanie wykroczyć poza to, co doświadczalne eksperymentalnie i niepokieszona kieruje się ku nicości, która miałaby być ostateczną przystanią istnienia ludzkiego. Faktycznie, jeżeli Chrystus by nie zmartwychwstał, „pustka” miałaby przewagę. Jeśli wyeliminujemy Chrystusa i Jego zmartwychwstanie, nie ma wyjścia dla człowieka, a każda jego nadzieja pozostaje iluzją. Ale właśnie dziś rozbrzmiewa z mocą przesłanie o zmartwychwstaniu Pana i jest ono odpowiedzią na aktualne pytanie sceptyków, przytoczone również w Księdze Koheleta: „Czy jest coś, o czym by się rzekło: ‘Patrz to coś nowego?’” (Koh 1, 10). Tak, odpowiadamy: w paschalny poranek wszystko zostało odnowione. Mors et vita duello conflixere mirando: dux vitae mortuus regnat vivus – Śmierć zawarła się z życiem i w boju, o dziwy, choć poległ Wódz życia, króluje dziś żywy. Oto nowina! Nowina, która przemienia egzystencję każdego, kto ją przyjmuje, jak to miało miejsce w życiu świętych”.

Wasz proboszcz, o. Jan

w NUMERZE...

NASZ REGION.....4
Błogosławiona Dorota a dzień Kobiet

JAN PAWEŁ II.....5
wspomnienie 7 rocznicy śmierci oraz 1 rocznica jego beatyfikacji

REKOLEKCJE.....8
Wspólnoty TAU

DROGI PRZYJACIELU.....10
Serce człowieka domem dla Chrystusa

**CHRYSTUS
ZMARTWYCHWSTAŁ**.....11

DLA DZIECI.....13
zabawa, humor, bajka

**WYPISY Z KANCELARII
PARAFIALNEJ**.....15

INFORMATOR PARAFIALNY.16

Błogosławiona Dorota a dzień Kobiet

Co prawda dawny tradycyjny Międzynarodowy Dzień Kobiet przestał być obchodzony z socjalistyczną czcią, niemniej niektórzy nadal nawiązują do tego święta: jedni z dużą dozą nieśmiałości czy niepewności odbioru przez obdarowane bukietem, inni w ramach wymiawiania pomysłów epoki słusznie minionej a jeszcze inni, jak pewien wiejski proboszcz z kościoła p.w. NMP Matki Kościoła na pograniczu Mierzei i Żuław, aby przy tej okazji przypomnieć wyjątkową żuławską kobietę, błogosławioną Dorotę z Mątów Wielkich.



Jadąc z Tczewa do Malborka, zaraz przed mostem nad Wisłą odchodzi w prawo droga opatrzona białą tablicą informującą o Sanktuarium św. Wojciecha w Gorzędzieju. Kościół pod tym wezwaniem, pod opieką Karmelitów Bosych, stoi na wysokim urwistym brzegu Wisły z pięknym widokiem na rzekę i wsie po jej drugiej stronie chronione sztucznie usypanym wałem. Patrząc nieco w górę biegu Wisły, przy dobrej widoczności można dopatrzeć się kościoła stojącego na skraju wsi blisko takiego wału, czyli najbliższej wody jak to możliwe. Dwa sanktuaria przedzielone wodą. To drugie to oczywiście Sanktuarium bł. Doroty z Mątów Wielkich, wsi, do której wjeżdża się pierwszą drogą w prawo za mostem nad Wisłą. Jednak w tym przypadku drogowskaz nie wspomina o sanktuarium. Przy dobrej widoczności mogła Dorota dojrzeć wieżę 13-wiecznej świątyni górującej nad wysokim przeciwległym brzegiem.

Trzeba przejechać całą wieś, aby na jej końcu, w wianusku grobów, na tle wału dojrzeć średniowieczną budowlę. Bryła w typowym stylu gotyku nadwiślańskiego ze schodkowym szczytem. Cegła wyraźnie mocno średniowieczna a w kruchcie kamienna kropielnica nie pozostawiająca złudzeń, co do swojego wieku. Po wejściu widok zatyka dech w piersiach: 18-wieczne wyposażenie! Niezniszczony w międzyczasie. I oczywiście 14-wieczna chrzcielnica, świadek chrztu Doroty, córki holenderskiego ojca i miejscowej matki, Żuławianki, obywatelki Państwa Krzyżackiego.

Jej ojciec był mistrzem groblowym, zapewne bardzo poważanym człowiekiem, ponieważ depresja to teren wymagający i taka specjalistyczna profesja była plasowana na wyższym szczeblu społecznym. Stąd nie dziwi, że Dorota została wydana za mąż za bogatego gdańskiego płatnerza. Jako 16-letnia żona musiała stawić czoła wymaganiom i nawykowi sporo starszego męża, który nie stronił od uciech wielkiego miasta. Była jednak kobietą wielkiej wiary obdarowanej ukrytymi stygmatami. Prowadziła bardzo bogobojne życie, które zrazu drażniło jej męża, ale w efekcie uległ urokowi modlitwy i nawrócił się do tego stopnia, że pod koniec życia sprzedał swój warsztat i razem oddawali się pielgrzymkom po europejskich miejscach kultu chrześcijaństwa. W międzyczasie zmarło ich ośmioro z dziewięciorga dzieci w czasie dwóch zaraz szalejących w Gdańsku w roku 1373 i 1382. Jedyna córka, Gertruda, wstąpiła do klasztoru w Chełmnie.

Razem z mężem Dorota nawiedziła w roku 1384 Akwizgran, by uczcić relikwie męki Pańskiej. Następnie wspólnie odwiedzili słynne sanktuarium Matki Bożej w szwajcarskim Einsiedeln. Następna pielgrzymka trwała dwa lata od 1385 do 1387 r., podczas której małżonkowie nawiedzili wiele klasztorów. W paru żeńskich Dorota zetknęła się z rekluzą, nową formą ascezy przez zamknięcie się w celi. Małżonkowie nawiedzili wówczas również Finsterwald. Wreszcie Dorota w roku 1389-1390 udała się już sama z pielgrzymką do Rzymu na rok jubileuszowy, ogłoszony właśnie przez papieża Urbana VI.

W tym czasie zmarł jej mąż. Po powrocie zamieszkała w Kwidzynie w ciasnej komórcie u pobożnej niewiasty, Katarzyny Mulner, w pobliżu katedry by korzystać z kierownictwa duchowego Jana z Kwidzyna. On też poparł u biskupa pomezkańskiego (kwidzyńskiego) prośbę Doroty o pozwolenie na całkowite odcięcie się od świata przez zamknięcie w celi przy tamtejszym kościele katedralnym. Wpływ na taką decyzję na pewno miały wizje i prorocтва, które otrzymywała podczas modlitwy. Po półrocznej próbie Dorota otrzymała zezwolenie. 2 maja 1393 r. uroczystie wprowadzono ją do celi wymurowanej w kościele od strony prezbiterium katedry. Przez zakratowane okienko przynoszono jej pokarm i Komunię świętą, którą przyjmowała codziennie – co w średniowieczu było wyjątkiem. Zmarła w wieku 47 lat, po kilkunastu miesiącach tego ascetycznego życia 25 czerwca 1394 r. Jeszcze za Jej życia przychodzili pod celę ludzie z prośbą o wstawiennictwo, gdyż wieść o Jej niezwykłym duchowym i religijnym życiu rozniosła się szeroko po całym Państwie Krzyżackim. Należy uznać za wielką godność fakt, że została pochowana w prezbiterium katedry kwidzyńskiej obok mistrzów krzyżackich. Jednak w obliczu ogromnych rzeszy pielgrzymów nawiedzających katedrę przeniesiono Jej grób do innej krypty, nad którą wybudowano ołtarz. Przy Jej grobie modlił się król Jagiełło po bitwie grunwaldzkiej, król Jan III, Pius XI i kardynał Ratzinger.

Z polecenia biskupa Kwidzyna i wielkiego mistrza krzyżackiego, spowiednik i kierownik duchowy Doroty, Jan z Kwidzyna, napisał jej żywot w języku łacińskim i niemieckim. Do dnia dzisiejszego zachowało się w odpisach kilka jego egzemplarzy. Tekst niemiecki ukazał się drukiem w Malborku w roku 1492 jako pierwszy druk pomorski. Tenże Jan z Kwidzyna spisał również objawienia Błogosławionej i jej wyznania pod tytułem Septylium, czyli siedem łask szczególnych, jakie od Boga otrzymała bł. Dorota. Na podstawie tych dzieł, jak też na prośbę wielkiego mistrza i biskupów pruskich papież Bonifacy IX w roku 1404 polecił przeprowadzić proces kanoniczny biskupom chełmińskiemu

i warmińskiemu oraz opatowi oliwskiemu. Spisano zeznania 257 świadków o cnotach błogosławionej i o doznanych niezwykłych łaskach w ośmiu obszernych fascykułach i w roku 1405 wysłano je do Rzymu. Nie doszło jednak wtedy do kanonizacji.

Kult Doroty trwał nadal w ziemi warmińskiej i chełmińskiej wśród ludności katolickiej. Na tej podstawie biskup chełmiński, Jan Lipski, dekretem z dnia 15 kwietnia 1637 roku polecił czcić Dorotę z Mątów wraz z Jutą z Chełmży jako patronki Ziemi Pruskiej a przede wszystkim diecezji chełmińskiej i pomezkańskiej. W czasie zaborów, gdy panowała religia luterańska, kult zamarł, ale już w 1933 i potem w 1945 pomorskie władze kościelne wznowiły działania na rzecz kanonizacji bł. Doroty. W końcu 9 stycznia 1976 roku Kongregacja do spraw beatyfikacji i kanonizacji zatwierdziła dekret stwierdzający heroiczną naturę życia oraz istnienie kultu od niepamiętnych czasów. Dekret ten tegoż dnia podpisany przez papieża Pawła VI, jest równoznaczny z aktem beatyfikacji (pleni iure). Dnia 13 grudnia 1976 roku odbyły się w związku z tym w katedrze oliwskiej uroczystości dziękczynne.

Dorota z Mątów to jedyna w pomorskiej hagiografii osoba, która



wybrała formę życia rekluzy. Doświadczając ponadto poufałej rozmowy z Chrystusem, otrzymywała nadprzyrodzone nakazy, doznawała stanów ekstazy. Wyróżniała się nabożeństwem do męki Pańskiej. Nader rzadko spotykanym zjawiskiem nawet wśród świętych są wizje bł. Doroty pokrywające się ze świętami liturgicznymi. Dewizą świętości Doroty był wstręt do grzechu, nawet najmniejszego, oraz całkowite oddanie się Bogu, tak, aby nic nie zostawić dla siebie. To oddanie zaś ma polegać na zupełnym powierzeniu się Duchowi Świętemu, który przez swoje siedmiorakie dary wlewa w wybrane i oddane sobie dusze miłość, która poza Bogiem nic nie widzi i niczego nie pragnie.

Bł. Dorota jest patronką Diecezji

Elbląskiej, Pomorza, kobiet, matek, małżeństw w potrzebie, odlewników.

Należy z żalem stwierdzić, że wszystko wskazuje na to, iż bł. Dorota cieszy się większym kultem w Niemczech niż w Polsce czy wręcz na Pomorzu. Wydaje się, że bardzo zaangażowany w szerzenie Jej kultu jest obecny papież Benedykt XVI, który jeszcze jako arcybiskup Ratzinger po wizycie w Kwidzynie w 1979 roku poświęcił Jej osobie bardzo ważną homilię w kościele pw. św. Michała w Monachium, zatytułowaną „Drogi ku wnętrzu. Św. Dorota z Mątów”. W Niemczech nazywa się Ją „świętą”, mimo że nie została oficjalnie kanonizowana, a trudność polega na braku relikwii, ponieważ mimo podjętych parę lat temu prób, nie udało się znaleźć Jej szczątków w katedrze kwidzyńskiej, a jedynie pustą kryptę. Istnieje prawdopodobieństwo, że luterańskie władze kościelne przeniosły w nieznanne miejsce grób bł. Doroty znad Wisły.

Postarajmy się zatem pamiętać o tej świętej niewieście do której miejsca urodzenia, chrztu i przyjęcia pierwszej komunii św. mamy blisko.

Barbara Thun

WSPOMNIENIE 7 ROCZNICY ŚMIERCI BŁ. JANA PAWŁA ORAZ 1 ROCZNICA JEGO BEATYFIKACJI

2 kwietnia obchodzimy siódmą rocznicę śmierci papieża Jana Pawła II. Pamięć o największym Polaku naszych czasów uczcijmy wspomnieniem i chwilą ciszy i refleksji nad tym, co Jan Paweł chciał nam przekazać w całym w swoim życiu.

2 kwietnia 2005 r. o godzinie 21.37 odszedł do „domu Ojca” wielki Polak – Papież Jan Paweł II. Jan Paweł II był 264 papieżem. Jego pontyfikat rozpoczął się 16 października 1978 r. Nazwany został „pontyfikiem przełomu”. Wybór Karola Wojtyły na papieża był niezwykle, gdyż po raz pierwszy Polak, a nie Włoch został następcą św. Piotra.

Krótką historią zwykłego człowieka. Lecz czy takiego zwykłego?! Nie! To historia człowieka, który od początku do końca, w każdym najmniejszym calu poświęcił swe życie dla Boga i bliźnich. Historia człowieka, który był, jest i na zawsze pozostanie w sercach i umysłach setek milionów ludzi, dla których był ukochanym Ojcem, najważniejszym wzorem, najlepszym przyjaciелеm. Kim był? Czego dokonał? Przecież oprócz swojej miłości do innych, miał prywatne życie – niósł swój własny krzyż.

W 1929 r. rodzinę Wojtyłów dotyka ogromne nieszczęście – w wieku 45 lat umiera na zapalenie mięśnia

sercowego i nerek ukochana matka 9-letniego wówczas Karola. Odeszła do Pana nie doczekawszy i Komunii Świętej syna. Śmierć matki położyła kres beztróskim zabawom Karola. Od tej chwili pocieszeniem stały się dla niego książki i modlitwa. Minęły zaledwie 3 lata od śmierci matki, a młody Karol znów przeżywa tragedię. 5 grudnia 1932 roku umiera w szpitalu brat Edmund, który zaraził się od pacjentki szkarlatyną. Od tego tragicznego wydarzenia Karol Wojtyła zaczyna nieustannie rozważać niezgłębiającą, bezkresną mądrość Boga, który daje i odbiera, który każdemu bez jego woli i wiedzy wyznacza własny los. Przy-

szły papież był bardzo zdolnym i religijnym chłopcem. 14 maja 1938 roku zdał maturę na samych piątkach. W każdy pierwszy piątek miesiąca spowiadał się i przystępował do komunii św. Modlił się po każdym posiłku, w trakcie odrabiania zadań domowych i przed udaniem się na spoczynek. Lata gimnazjalne były dla niego szczęśliwe. Zaczął interesować się teatrem. Uczestniczył w przedstawieniach, które sprawiały mu ogromną radość. Bezgranicznie ufał Bogu. Po maturze w 1938 roku zaczyna studiować na Uniwersytecie Jagiellońskim filologię polską. Gdy wybuchła wojna w 1939 roku uniwersytet zostaje zamknięty i Karol Wojtyła kontynuuje studia na tajnych kompletach. Wkrótce podejmuje pracę jako robotnik fizyczny w kamieniołomach, a potem w fabryce chemicznej. W roku 1941 umiera na atak serca jego ojciec. Jednak przyszły papież nie traci wiary i modli się jeszcze żarliwiej. Kilka miesięcy po śmierci ojca udaje się do księdza Metropolity Adama Sapiehy oznajmiając: „Chcę zostać księdzem” i w 1942 roku wstępuje do Seminarium Duchownego w Krakowie. 1 listopada 1946 roku młody Karol Wojtyła przyjmuje święcenia kapłańskie i po pewnym czasie udaje się na dalsze studia do Rzymu. Tam w 1948 roku otrzymuje tytuł doktora. Następnie po powrocie do kraju zostaje wikarym we wsi Niegowić pod Krakowem. Wkrótce zostaje przeniesiony do Krakowa, gdzie prowadzi duszpasterstwo wśród młodzieży. Od 1956 roku jest wykładowcą na katolickim Uniwersytecie Lubelskim. 28 września 1958 roku zostaje wyświęcony na biskupa, a jego mottem staje się łacińskie TOTUS TUUS, które od-tąd zawsze będzie mu towarzyszyło. W wieku 47 lat zostaje kardynałem.

16 października 1978 roku godzina 18.18. Zapada jesienny mrok, na Placu Świętego Piotra zgromadzony tłum niecierpliwie oczekuje nowego papieża. Wtem niebo pokrywają obłoki białego dymu – to znak, że mamy nowego papieża. Nieoczekiwanie zostaje nim Polak – Karol Wojtyła, który przybiera imię Jan Paweł II.

W dniu rozpoczęcia swego pontyfikatu Jan Paweł II wypowiedział wezwanie: „Otwórzcie drzwi Chrystusowi, nie lękajcie się go”. Te słowa napełniły nadzieją serca wielu ludzi. Papież zewsząd otaczany był ogromną miłością, jednak tęsknota za oj-

czystym krajem – Polską nigdy go nie opuszczała. W 1997 roku polscy górale z Zakopanego ofiarowali Ojcu Świętemu drzewo – sosnę, która posadzona w ogrodzie watykańskim wkrótce uschła. Papież napisał wówczas taki wiersz: *Do sosny polskiej*

Gdzie winnice, gdzie wonne pomarańcze rosną,
Ty, domowy mój prostaku,
zakopiańska sosno,
Od matki i siostr oderwana rodu
Stoisz, sieroto,
pośród cudzego ogrodu.
Jakże miłym jesteś gościem
memu oku,
Bowiem oboje doświadczamy
jednego wyroku,
I mnie także pielgrzymka
wyniosła daleka,
I mnie w cudzej ziemi
czas życia ucieka.
Czemuś, choć cię starania
cudze otoczyły,
Nie rozwinęła wzrostu,
Nie utraciła siły?
Masz tu wcześniej i słońce,
i rosy wiośniane,
A przecież twe gałązki
bledną pochylone.
Więdziesz,
Usychasz, smutna,
wśród kwitnącej płaszczyzny
I nie ma dla ciebie życia,
bo nie ma Ojczyzny,
Drzewo wierne!
Nie zniesiesz wygnania, tęsknoty
Jeszcze trochę jesiennej
i zimowej słoty,
A padniesz martwa!
Obca ziemia cię pogrzebie.
Drzewo moje,
Czy będę szczęśliwszy od ciebie?

Ojciec Święty w całym swoim życiu, chciał dotrzeć ze swym przesłaniem do wszystkich ludzi, dlatego rozpoczął niekończącą się podróż po świecie. Wszędzie, gdzie się pojawił, witały go tłumy wiernych. Każdy z tych ludzi chciał usłyszeć jego głos, choćby z dużej odległości. Pragnął zawsze być blisko ludzi. Twierdził, że pasterz musi być blisko swoich owieczek. Odwiedził ponad 130 krajów na wszystkich kontynentach, dotarł z orędziem miłości i pokoju do najbardziej egzotycznych zakątków globu. Nie zaprzestał podróży nawet wtedy, kiedy zmogła go choroba. Wiedział, że wierni na całym świecie czekają na

niego. Nie chciał ich zawieść. 13 maja 1981 roku serca wszystkich ludzi prześlatały bić, kiedy na Placu Świętego Piotra, Ali Agca strzelał do Jana Pawła II. Jednak Bóg czuwał – ocalił życie temu, którego kochaliśmy. Papież służył nadal Bogu i nam wszystkim, dając nam przykład wielkiej miłości, gdy przebaczył zamachowcowi.

„Czyjaś ręka strzelała, a inna prowadziła kulę”. Ojciec Święty przeszedł 5 operacji, z czego trzy bardzo poważne. Jego wciąż pogarszający się stan zdrowia był w dużej mierze następstwem ran odniesionych w zamachu. Co pewien czas dochodziły pogłoski o postępach choroby. Papież umiał z tego żartować: „Jeśli mam się dowiedzieć, jak się czuję, zaglądam do prasy lub oglądam telewizję”. Gdy patrzymy na życie Ojca Świętego, Jana Pawła II, możemy go ze wzruszeniem podziwiać: był to człowiek naśladowający życie Pana Jezusa. I mimo, że u schyłku życia był schorowany, to miał tyle energii i ducha, tyle świętości w sobie, że potrafił pogodzić dwie trudne sprawy: ogrom pracy i długą modlitwę. Papież ponad wszystko kochał Eucharystię, bo przecież: „Ten, kto żyje miłością i szuka miłości w komunii świętej, spowiedzi, ewangelii, zaczyna rodzić się na nowo”.

Ojciec Święty, jak nikt inny, rozumiał młodzież. Kochał jej towarzystwo, uwielbiał rozmowy. Mawiał, że: „dzieci i młodzież są Kościołem jutra”. Do końca wypełniał swą misję. Od lat jego umysł i siła woli zmagaly się ze słabością ciała. Gdy w środę 30 marca 2005 roku nadludzkim wysiłkiem papież Jan Paweł II udzielił wiernym ostatniego błogosławieństwa, było to pożegnanie już na zawsze. „W miarę, jak zbliża się kres mego ziemskiego życia, wracam pamięcią do początków, do moich Rodziców, Brata i Siostry (której nie znałem, bo zmarła przed moim narodzeniem), do wadowickiej parafii, gdzie zostałem ochrzczony, do tego miasta mojej młodości, do rówieśników, koleżanek i kolegów ze szkoły podstawowej, z gimnazjum, z uniwersytetu, do czasów okupacji, gdy pracowałem jako robotnik, a potem do parafii w Niegowici, i krakowskiej św. Floriana, do duszpasterstwa akademickiego, do środowiska... do wielu środowisk... w Krakowie, w Rzymie... do osób, które Pan mi szczególnie powierzył – wszystkim pragnę powiedzieć jedno: „Bóg Wam zapłać”!

Przez kolejne 3 dni cierpiał, odchodząc z tego świata. Będąc w szpitalu Papież tak powiedział: „Zwracam się w szczególny sposób do chorych. Sam cierpiący jak oni, przynoszę im sowa pokrzepienia i nadziei”. Po raz pierwszy w historii Kościoła następca św. Piotra przyznał się do słabości, po raz pierwszy jego choroba stała się sprawą publiczną. Jan Paweł II szczególną troską otaczał chorych i niepełnosprawnych, powierzając w modlitwie ich cierpienie Bogu i prosząc o miłość, odwagę i zrozumienie bliskich. „Wielką tajemnicą Boga jest cierpienie. Choroba lub jakakolwiek inna ułomność jest doświadczeniem trudno wyobraźnym dla tych, którzy go nie przeżyli. Gdy byłem młodzieńcem, ludzkie cierpienie przede wszystkim mnie onieśmiało. Doświadczałem lęku, odczuwałem coś w rodzaju wyrzutów sumienia w obliczu cierpienia, które mnie zostało oszczędzone. To inni cierpieli, nie ja”. Jan Paweł II pokazał, że trzeba walczyć do końca. 2 kwietnia 2005 roku o godzinie 21.37 w czasie I Nieszporów święta Miłostwa Bożego jego serce przestało bić. Tuż przed śmiercią wypowiedział słowo „Amen”. Cały świat zamarł, wszyscy pograżyli się w rozpacz, każdy z nas miał iskierkę nadziei, że zdarzy się cud.

Ojciec Święty był wielką osobowością. Kształtował charakter, wpływał na losy świata, a jednocześnie taki bliski, przyjacielski... Taki bezpośredni! Żartował z nami, bawił nas, modlił się z nami, płakał. Nie wstydził się swojej ludzkiej słabości, do końca wypełniał swoją misję. Był gotowy do odejścia i gościł pełen wiary. Pokazał nam, że w cierpieniu jest wielka godność, że cierpienie ma głęboki sens. Możemy odkryć niesamowitą analogię: Chrystus szedł na krzyż, pocieszał kobiety, które towarzyszyły Mu na drodze krzyżowej: Nie płaczcie nade mną! A Papież Jan Paweł II w ostatnim dniu przed śmiercią powiedział do otaczających Go bliskich mu osób: Nie smućcie się! Raczej cieszcie się! Patrząc na

przykład życia Jana Pawła II, uświadamiamy sobie, że każdy człowiek jest powołany do wspólnoty życia z Bogiem, co więcej, do uczestniczenia w naturze Boga samego (por. 2 P 1, 4). I dlatego nikt nie osiągnie pełni człowieczeństwa, jeżeli nie zjednoczy się z Chrystusem i nie pozwoli ogarnąć się Jego miłosierną miłością, która gładzi wszystkie grzechy, rozrywa wszelkie kajdany zła, leczy najboleśniejsze rany, a największych grzeszników czyni świętymi. Fascynacja świętością Jana Pawła II powinna uświadomić nam, że Chrystus powołuje do świętości rów-



wtarzać Jej: *Totus Tuus - Cały Twój, aby uczyć się od Niej całkowitego oddania Chrystusowi i heroicznej wiary, by wierzyć tak, jak Ona wierzyła nadziei wbrew ludzkiej nadziei; nie bójcie się iść drogą świętości; nie bójcie się codziennie mówić do Chrystusa: pragnę stawać się świętym, czyli takim, jakim Ty, Panie, chcesz, abym się stał; nie bójcie się codziennie iść za Chrystusem drogą przykazań i Ewangelii, drogą wiary, która działa przez miłość; nie bójcie się całkowicie ufać Chrystusowi, który do końca nas umiłował, biorąc na siebie nasze grzechy, aby je zgładzić w swojej śmierci i zmartwychwstaniu; nie bójcie się wyznawać Chrystusowi swoje grzechy w sakramencie pokuty i ufać w Jego nieskończone miłosierdzie*”. Jan Paweł II uświadamia nam, że świętość to zjednoczenie z Chrystusem, wszczęcie w Chrystusa, tak, jak wszczęcie latorośli do winnego krzewu: „Ja jestem krzewem winnym - mówi Jezus - wy latoroślami. Kto trwa we Mnie, a Ja w nim, ten przynosi owoc obfity, ponieważ beze Mnie nic nie możecie uczynić” (J 15, 5). Wszczęcie w Chrystusa sprawia, że człowiek uczestniczy w życiu i miłości samego Boga, a więc osiąga pełnię człowieczeństwa, całkowicie realizuje siebie, gdyż Chrystus dopełnia w nim dzieła stworzenia i czyni go świętym.

Zbliża się także pierwsza rocznica beatyfikacji Jana Pawła, dokładnie 1 maja 2011r, w Niedzielę Miłosierdzia Bożego, o godz. 10, na placu św. Piotra w Rzymie, rozpoczęły się uroczystości beatyfikacyjne Jana Pawła II. Było to ukoronowanie trwającego zaledwie sześć lat, najkrótszego we współczesnych dziejach Kościoła, procesu beatyfikacyjnego. Odbył się on z zachowaniem wszystkich obowiązujących kościelnych procedur, a jedynym przywilejem, jakim obdarzono papieża-Polaka był fakt, że w jego przypadku zastosowano „szybką ścieżkę” - nie musiał oczekiwać w kolejce ponad tysiąca kandydatów do wyniesienia na ołtarze. Swym świa-

tem

tem

dectwem wiary, miłości i odwagi apostołskiej, pełnym ludzkiej wrażliwości, ten znakomity Syn narodu polskiego, pomógł chrześcijanom na całym świecie, by nie lękali się być chrześcijanami, należeć do Kościoła, głosić Ewangelię.

„Santo subito!”

W świętości Jana Pawła II nastąpiła jednoczesna zgodność „vox populi” (głos ludu) i „vox Ecclesiae” (głos Kościoła). Wierni na pogrzebie Papieża wznosili okrzyki „Santo subito” (święty natychmiast), a kardynałowie po konklawe, które wybrało Benedykta XVI, zwrócili się do nowego papieża, aby zezwolił na szybką beatyfikację swojego poprzednika. Benedykt XVI wyraził zgodę na rozpoczęcie procesu beatyfikacyjnego zaledwie kilka tygo-

dni po śmierci, uchylając tym wymóg 5 lat, jakie powinny nastąpić od zgonu kandydata na ołtarze. Papież ten odstąpił też od wcześniej przyjętego programu również 1 maja, kiedy to przewodniczył uroczystościom beatyfikacyjnym. Do tej pory, bowiem celebrował jedynie kanonizacje. Podczas ceremonii zostało ogłoszone, że wspomnienie Jana Pawła II wyznaczono na 22 października. Tego dnia błogosławiony Jan Paweł II będzie wspomniany w liturgii, ale tylko w Rzymie i w Polsce. Gdy zostanie kanonizowany, wówczas jego wspomnienie obowiązywać będzie w całym Kościele katolickim. Zwykle osoby święte lub błogosławione wspomniane są w „dies natalis”, czyli w dzień swojej śmierci, nazywany „narodzinami dla nieba”.

Jan Paweł II zmarł 2 kwietnia, ale na ten okres często przypada Wielki Tydzień. Aby uniknąć „kolizji” w kalendarzu liturgicznym Watykan postanowił, że zostanie ono przeniesione na 22 października, a więc w rocznicę mszy inauguracyjnej pontyfikatu tego papieża. Dziękujemy w ten szczególny czas modlitwą za dar beatyfikacji Jana Pawła II i pamiętajmy: „Nie lękajmy się, otworzymy drzwi Chrystusowi!”

Zuchowicz Magdalena

Wykorzystane materiały:
Jan Paweł II „Tryptyk rzymski”,
strona internetowa: www.rp.pl,
konferencje Episkopatu Polski

„PO OWOCACH ICH POZNACIE” Rekolekcje młodzieży akademickiej wspólnoty TAU

Wielki Post to, dla nas chrześcijan, bardzo ważny, jeśli nie najważniejszy czas w roku liturgicznym. Czekamy na Zmartwychwstanie Syna Bożego Jezusa Chrystusa. Ten błogosławiony czas oczekiwania sprzyja głębszej refleksji nad życiem, nad swoim postępowaniem, nad opanowaniem pokus czy niedoskonałości. Jest to czas, kiedy możemy dostrzec do swojego własnego wnętrza, do siebie. Sprzyjają temu także rekolekcje wielkopostne. U OO. Franciszkanów rekolekcje parafialne odbyły się w dniach 11-14 marca 2012 roku. Poprowadził je ojciec Marek Dettlaff OFM Conv., egzorcysta diecezji wileńskiej Równoległe z rekolekcjami parafialnymi odbyły się także rekolekcje dla młodzieży i studentów organizowane przez akademicką wspólnotę TAU. Spotkania dla młodzieży poprowadził również O. Marek Dettlaff. Podczas rekolekcji ojciec rekolekcjonista pochylił się przede wszystkim nad sposobami walki ze złymi duchami i szatanem.

W czasie rekolekcji była możliwość, aby ich uczestnicy zadawali Ojcu pytania. Oto niektóre z nich.

Czy anioły mają wolną wolę?

Tak. Anioły mają wolną. Tradycja Kościoła mówi zresztą o tym, że Anioł - Lucyfer zbuntował się i pociągnął jedną trzecią aniołów za sobą. Tak więc anioły mają wolną wolę i też mogą wystąpić przeciwko Bogu.

Czy szatan może wpływać na nas przez sen? Czy może nas nękać we śnie?

Tak. Nie tylko szatan, ale również wszystkie demony mogą nas dręczyć przez sen. Jest to spowodowane przez złorzeczenia. Są cztery rodzaje złorzeczeń, które są najczęściej praktykowane: złorzeczenie na śmierć, na chorobę, na związanie i na zakochanie, np. gdy dziewczyna zwraca się do ducha rozpusty, aby chłopak się w niej zakochał. Kolejnym ze złorzeczeń jest złorzeczenie na śmierć. Polega

ono na tym, że ludzie idą do czarownika, albo sami modlą się do ducha śmierci o to, żeby ktoś umarł. Ponadto dodają do pokarmu sproszkowaną ziemię z cmentarza, kości i część sproszkowanej trumny. Są również złorzeczenia na chorobę i na związanie. Złorzeczenie na związanie nazywane jest Faturą. W przypadku, gdy egzorcysta ma styczność z osobą, na której ciąży złorzeczenie na związanie, podaje jej egzorcyzmowaną sól, olej i wodę. Złe moce wydalają się z żołądka pod postacią różnych przedmiotów właśnie za pomocą mieszanki egzorcyzmowanej soli, wody i oliwy.

Jeśli osoba, która chce złorzeczyć drugiemu człowiekowi, „nie ma dostępu” do tamtej osoby, to duch tego, który ma moc złorzeczenia „dotyka” przez sen. Bywa również tak, że niektóre sny są powiązane z dręczeniami związanymi z łóżkiem. Wtedy występują takie rzeczy, które są wbrew pra-

wom fizyki. Jeśli ktoś odczuwa dręczenie sennie zalecam, żeby obmyć siebie fizycznie, a także odmówić modlitwę Ojciec Nasz, żeby przerwać dręczenie, wpływ złego ducha. dalej trzeba jeszcze raz pościelić łóżko i sprawdzić poduszkę. W poduszce człowieka opętanego znajdują się różne rzeczy związane z dręczeniami. Przez modlitwę dochodzi do neutralizacji tej złej rzeczy. Poduszka jest najbardziej podatna na złe przedmioty, ponieważ człowiek z czynności dobowych najwięcej czasu spędza na śnie – jest to osiem godzin.

Po modlitwie, już na końcu należy taką poduszkę pokropić wodą święconą, a następnie spalić poza swoim domem, żeby zło nie dostało się do domu poprzez dym.

Pełnię posługę jako egzorcysta od ponad trzydziestu lat. Na egzorcystę ludzie również nakładają złorzeczenia. Kiedyś doświadczyłem złorzeczenia

i znalazłem w swojej poduszce sznur. Nikt go tam nie włożył. Sznur jest symbolem złorzeczenia na związanie. Związanie powoduje, że człowiekowi się nic nie chce, nie może służyć, nie idzie do spowiedzi.

Czy osoby, które przyjmują komunię mogą być opętane?

Czasami demon zezwala na przyjęcie Komunii Świętej, ponieważ chce się ukryć. Kiedy zaczyna być widoczny, zaczyna przegrywać. Osoby opętane mogą również przystępować do Sakramentów świętych. Jest to dla nich bardzo ciężkie duchowo, ale to się nie uzewnętrznia. Czasami ludzie mają utrudniony dostęp do Sakramentów świętych. Spotkałem się z przypadkiem człowieka, któremu było bardzo trudno przyjąć Komunię Świętą przy wszystkich i dlatego przyjmował ją w zakrystii. Tak samo jest z Sakramentem Pokuty i Pojednania. Bywa, że ludzie przychodzą i przesuują konfesjonał. W ten sposób zaczynają się manifestacje przy konfesjonale. Zły duch nigdy nie chce być widoczny, nigdy nie chce być rozpoznany i robi wszystko, aby się skryć.

Czy z ojca doświadczenia nie wynika, że często ludzie, którzy nie mogą, nie potrafią sobie poradzić z własnymi problemami, zrzucają odpowiedzialność na szatana czy demony?

Bywa różnie, ale nie powiedziałbym, że dzieje się tak często. Odsetek osób, które mają problemy psychiczne i przychodzą do egzorcysty jest bardzo niewielki. Jeśli do mnie przychodzą osoby i proszą o pomoc to najczęściej mają albo ciężkie doświadczenia, albo doświadczenia obecności szatana.

Czy wizyta młodych dziewczyn u wróżki w celu poznania przyszłości, małżeństwa, jest powodem do tego, aby matka albo rodzina poprosiła o modlitwę egzorcystę, czy wystarczą sakramenty?

Przede wszystkim jest to grzech, z którego się trzeba spowiadać. Jest to bardzo ważne, ponieważ grzech musi być odpuszczony. Po drugie bardzo często poprzez chodzenie do wróżek dochodzi do kontaktów demonicznych a przez to dochodzi do opętania. Wtedy można być wyzwolonym przez egzorcystę, ale najważniejszy jest Jezus. Egzorcysta jest tylko po to, by pomóc człowiekowi podjąć decyzję. Gdy konkretnie już, dochodzi do opę-

tania następuje paraliż woli i rozumu. Osoby, które doświadczyły tego cierpienia, nie potrafią, w którymś momencie swojego życia dać sobie z nim rady. Jeżeli ktoś przychodzi do egzorcysty i po pierwszym egzorcyzmie nie dochodzi do wyzwolenia to zalecam modlitwę, bo ona pomaga w poczuciu wolności, w normalnym funkcjonowaniu, w życiu. Demon chce zniszczyć człowieka, ponieważ nienawidzi Boga, nienawidzi tych, których Bóg kocha. Chce zniszczyć człowieka i niszczy wszystko. W celu zniszczenia szatan wyszukuje słabe punkty i uderza w nie z podwójną siłą. Nasza dusza jest jak twierdza. My ją osłaniamy, a on szuka miejsc słabych. Pismo święte mówi: „Diabeł jak lew krąży wokół szukając, kogo pożreć”. Dlatego wkracza w życie społeczne i w relacje pomiędzy rodzinami, a dziećmi, w relacje w pracy – wszystko chce zniszczyć. Ze swojej praktyki wiem, że poprzez chodzenie do wróżek dochodzi bardzo często do opętania – nie mówię, że zawsze i u każdego, ale bardzo często dochodzi do dręczeń demonicznych. Poprzez spirytyzm - wywoływanie duchów też dochodzi do dręczeń demonicznych.

Kiedy ludzie przychodzą do mnie dają im do wypełnienia ankietę, składającą się z sześciu punktów, które pomagają zrozumieć przyczynę złego samopoczucia człowieka. Punkt pierwszy dotyczy osób, którym nie mogą przebaczyć – wówczas może dojść do opętania. Czasami występuje zatwardziałość serca, w której człowiek w ogóle nie podejmuje próby przebaczenia. Drugi punkt: praktyki okultystyczne: wywoływania duchów i rzeczy z tym związanych. Trzeci punkt: drzewo genealogiczne. Czasami matka, albo ojciec zajmowali, lub zajmują się wróżbiarstwem, ezoteryzmem, bądź innymi praktykami okultystycznymi. Gdy matka jest na przykład wróżką, a dziecko nie ma winy, demon wówczas zawsze oznacza dziecko. Ja wtedy rozbijam pieczęć demoniczną. Dochodzi do opętania matki, a demon oznacza dziecko. Nie opętuje tej osoby, ale stawia pieczęć swojej własności i dlatego osoba oznaczona cierpi. W takich przypadkach potrzebne jest rozpoznanie drzewa genealogicznego. Czasami matka, ojciec, babcia, dziadek przeklinają swoje dziecko lub wnuka. Najcięższe przypadki do wyzwolenia to takie, kiedy matka przeklina swoje dziecko.

W takich przypadkach muszę niszczyć i zrywać poprzez Jezusa to, co uczynił szatan. Czwarty punkt: zranienia, których doświadczyłem. Czasami są zranienia tak ciężkie, że poprzez nie dobija się do człowieka zły duch. Piąty punkt: lęki, które mam. Przez lęki można rozpoznać, jakie duchy dręczą człowieka. Na koniec ankiety zadaję pytanie: Po co przychodzisz?

Gdy ludzie przychodzili do Jezusa, to Jezus w taki sposób prowadził rozmowę, żeby ludzie powiedzieli, czego od Niego oczekują. Kiedy człowiek rozumie i zaczyna określać, co chce – jest mu łatwiej. Wie, jaki ma problem i czego potrzebuje. Musi wypowiedzieć to, co wie i czego chce, wówczas zaczyna się proces wyzwolenia. Człowiek musi sam przed Jezusem wypowiedzieć daną intencję.

Mówił ojciec, że na każdego, opiekuna, patrona człowieka przypada jeden demon. Czy zna ojciec wszystkie demony przypadające na człowieka?

Nie znam wszystkich opiekunów, ani wszystkich demonów. Mogę powiedzieć o Archaniele Rafale, o opiekunie ludzi z księgi Tobiasza. Kiedy ludzie zostali zaatakowani przez węża, zwałczył go Archanioł Rafał. Wiem, że w praktyce, gdy się na przykład wychodzi z opętania, szatan najbardziej wtedy atakuje. W tradycji Kościoła świętymi, którzy walczą z diabłem są Archanioł Michał i św. Jerzy. To, co mamy w tradycji Kościoła to faktycznie się potwierdza w walce duchowej. Może słabo znamy swoich patronów, ale są patronowie rozmaitych zawodów, chorób. Przykładem patrona chorób jest św. Błażej – patron głuchoniemych. Demon głuchoniemych boi się św. Błażeja.

Co jest najczęstszą przyczyną opętania?

Grzech przeciwko pierwszemu przykazaniu Bożemu: „Nie będziesz miał bogów cudzych przede Mną”. Jest to grzech ciężki, jeśli jest świadomie i dobrowolnie przyjęty. W ten grzech wchodzi również wszystkie praktyki okultystyczne i magiczne, również korzystanie z usług wróżek. Często początek zaczyna się w dzieciństwie przy braku miłości. Człowiek chodzi do wróżki i ulega praktyce okultystycznej, ponieważ szuka dla siebie miłości, szuka dla siebie szczęścia, którego brakowało mu w dzieciństwie. Wiele rzeczy wpływa

z naszej relacji do rodziców i z relacji rodziców do nas. Jeśli ktoś miał kochających rodziców, to wzrastał w miłości, w szczęściu nie będzie miał potrzeby poszukiwania miłości poza domem.

Czy zna ojciec przypadki opętania przez muzykę?

Znam przypadki opętania przez muzykę z relacji innych egzorcyistów. W czasie spotkań egzorcyistów ludzie wypełniają ankiety pisząc o wszystkim. Na Litwie jest wiele przypadków ulegania modzie praktyk okultystycznych. Ludzie chodzą do różnych zamawiaczy: piją zamawianą wodę, jedzą zamawiane masło, chleb, cukier... Chodzą do wróżek, praktykują różne kulty pogańskie i spirytystyczne, wywołują duchy, słuchają muzyki satanistycznej. Ja przeważnie spotykam się z praktykami spirytystycznymi, magicznymi, okultystycznymi i pogańskimi. Na Litwie religia

pogańska ma duży wpływ.

Podczas konferencji ojciec Marek Dettlaff mówił o sposobach wchodzenia diabła do życia ludzi i o chrześcijańskich sposobach obrony przed szatanem. Szatan nie chce być widoczny, wygrywa, gdy człowiek neguje jego istnienie. Poprzez negowanie szatana negujemy również działanie Jezusa. W Ewangelii siedem fragmentów mówi o wyrzucaniu złych duchów przez Jezusa i o uzdrawianiu przez Jezusa. Kiedy Jezus uzdrawia – dotyka człowieka i rozmawia z człowiekiem. Kiedy Jezus wyrzuca złe duchy nie rozmawia z człowiekiem, tylko rozkazuje duchom, aby wyszły. To jest zasadnicza różnica. Jest to prawda ewangeliczna. Nasza wiara w istnienie szatana opiera się na posłannictwie Jezusa. Możemy powiedzieć, że On był pierwszym egzorcyistą. Kościół, opierając się na

Ewangelii, wskazuje na prawdę o istnieniu złego i jego zwalczaniu. Jest to pokazanie wewnętrznej walki duchowej człowieka. Jezus uczy chrześcijan w modlitwie Ojcie Nasz: „*wybaw nas od złego*”. Nie od zła tylko od złego, wybaw nas od złego ducha. Będąc chrześcijanami nie możemy zaprzeczać istnieniu złego, ponieważ, gdy zaprzeczamy tej prawdzie przyczyniamy się do rozbicia muru łaski Bożej, która pochodzi od Jezusa. A przecież swoją świadomość bezpieczeństwa opieramy właśnie na Jezusie.

Każdy dzień rekolekcji wielkopostnych kończył się wspólną modlitwą i śpiewem chóru i zespołu prowadzonego przez wspólnotę TAU. Rekolekcje pozostawiły nam wiele myśli do rozważań w naszych sumieniach i sercach.

Paweł Kurski

Serce człowieka domem dla Chrystusa.

Drogi Przyjacielu

Wielokrotnie w swoim życiu, Drogi Przyjacielu, słyszałeś, iż Kościół to Mistyczne Ciało Chrystusa, którego członkami są ludzie włączeni do Kościoła przez sakrament Chrztu św. Znasz też z pewnością porównanie do krzewu winnego, którego latoroślami są wierni. Pamiętaj, że oderwanie jednej gałązki powoduje jej uschnięcie, a zranienie jakiejś części ciała nie tylko objawia się bólem tej okolicy, ale przynosi szkodę całemu organizmowi. W „Sobotniej Szkółce Katechetycznej” dzieci specjalnej troski na pytanie „co to jest Kościół” bez chwili wahania odpowiadają: „Kościół to my”.

Episkopat w trosce o rozwój świadomości bycia chrześcijaninem we współczesnej rzeczywistości naszej Ojczyzny zaprogramował trzyletni plan formacji. W 2011r. hasło przewodnie brzmiało: „*W komunii z Bogiem*”, w 2012r. „*Kościół naszym domem*” w 2013r. „*Być solą ziemi*”. Inspiracją do takiego planu stał się list apostołowski bł. Papieża Jana Pawła II „*Novo millennio ineunte*”, w którym Papież pisał: „*Czyńcie Kościół domem i szkołą komunii*”. Zwracając uwagę na konieczność komunii, miał na myśli zjednoczenie z Bogiem przez Jezusa Chrystusa w Duchu Świętym i podkreślał jej znaczenie, „*jako zasady wychowawczej wszędzie tam, gdzie kształtuje się człowiek i chrześcijanin, gdzie formują się szafarze ołtarza, duszpasterze i osoby konsekrowane, gdzie powstają rodziny i wspólnoty*.”

Postulujemy naszym biskupom obecny rok mamy wykorzystać na refleksję o Kościele, który jest naszym domem, wymagającym naszej wspólnej troski.

Myślę, że z pomocą Ducha Świętego treść rozważań każdego nas będzie bogata i różnorodna. Najprostszym skojarzeniem kościoła to budynek, nazywany świątynią czy domem Bożym, w którym mieszka sam Bóg żywy i prawdziwy pod postacią białego opłatka ukrytego w zamkniętym tabernakulum. Przebywa On tam dzień i noc, nieustannie, w szczególnym zamknięciu i czeka. Jest stale w pogotowiu, by wyjść na wezwanie człowieka. Jak wielka jest pokora Boga – Stwórcy wszechrzeczy, dawcy życia, Zbawiciela ludzi, Króla wszechświata, który cierpliwie czeka na uwolnienie z zamknięcia nazwanego przez Niego samym więzieniem. Jak niezmiernie jest Jego miłość, którą nieustannie chce dawać człowiekowi pomimo braku wzajemności i wdzięczności. Jak musi cierpieć ciągle na nowo, gdy zadajemy Mu rany naszymi grzechami, gdy nawet w Jego domu nie okazujemy zrozumienia dla Jego ofiary, a nieodpowiednim strojem i zachowaniem wykazujemy brak szacunku.

Mury kościoła zostały wzniesione rękami wielu budowniczych, często przy pomocy parafian, którzy układając surowe kamienie spajali je żarem miłości swoich serc. Gdy budowla była już ukończona, wyposażano i upiększano ją, nie szczędząc sił i pieniędzy, wszak to wspólny dom, gdzie zawsze można znaleźć schronienie, ukość ból, zatopić się w nadprzyrodzonej atmosferze, zanurzyć się w oceanie Bożej Miłości i Miłosierdzia, użyźnić darami Ducha Świętego glebę duszy i odzyskać nadzieję na zwycięstwo dobra nad złem we współczesnym świecie, a przede wszystkim we własnym sercu. Patrząc na Krzyż z rozpiętym na nim Chrystusem, słysząc Jego prośbę do Ojca, by przebaczył Jego oprawcom, może człowiek odzyskać wiarę w przebaczenie swoich win i otwarcie wrót do domu Ojca, które czasem przez całe życie uparcie omijał.

Gdy tak zastanawiam się nad kościołem, tym materialnym domem, to, Drogi Przyjacielu, odkrywam w nim ce-

chę, jakiej nie ma żaden dom, nawet ten rodzinny, najlepszy, najukochańszy, w którym oczekuje na człowieka kochająca rodzina, dom, w którym zawsze można się schronić przed wichrami świata, i gdzie można znaleźć zrozumienie i ukojenie bólu. Otóż kościół ma „*dar bilokacji*”. Albowiem gdziekolwiek człowiek się znajdzie, bez problemu odnajdzie przybytek, gdzie mieszka Pan Bóg, ale czy zawsze tak będzie? Oby „*totalitaryzm świeckości*”, o którym Ojciec Święty Benedykt XVI mówi, iż rozwinął się w ostatnich dwu stuleciach, nie spowodował przekształcenia tych świątyni w laickie budowle, gdzie nie będzie już miejsca dla Boga.

Na szczęście Pan Bóg umiejący kochać ludzi miłością ojcowską i matczyną, uchroni od zagłady swój Kościół Boży, który wybudowany na skale jest „*wieczny i bramy piekielne go nie przemogą*”. Jak kiedyś św. Piotr, tak i jego następcy mocno trzymają w rękach „*klucze Królestwa Niebieskiego i nieustannie uprawiają ze wszystkimi wiernymi zasiane przez Boga ziarna gorczyca tak, iż one wzrastają i „wypuszczają wielkie gałęzie tak, że ptaki powietrzne gnieźdzą się w ich cieniu*” (por. Mr.4), a ludzie chronią się przed niszczącym żarem księcia ciemności. Pan Jezus zapoczątkował swój Kościół, głosząc dobrą nowinę o nadejściu Królestwa Bożego obiecane od wieków. Królestwo to zajaśniało ludziom w słowie, czynach i obecności Chrystusa. Jezus mówi, że Jego Królestwo jest już na ziemi, jest wśród nas, którzy słuchamy



słowa Bożego, wcielamy je w życie, jesteśmy pokornymi owcami w Chrystusowej owczarni, służymy swemu Mistrzowi przychodzącemu w naszych bliźnich, a życiem codziennym dajemy świadectwo o przynależności do Kościoła Świętego.

Jezus Król Wszechświata, nazywając ludzi dziećmi, dziedzicami Boga, każdemu daje szansę przynależności do Jego Królestwa, ale oczekuje pełnej za nie odpowiedzialności. Dojrzały chrześcijanin oprócz zaszczytnej miana dziedzica Boga, ma obowiązek być bezwzględnie posłusznym swemu Panu, bronić Jego Imienia, dbać o rozwój Jego posiadłości, być sługą wiernym i wdzięcznym za otrzymywane dary. Każdy obmyty wodą Chrztu św.

otrzymuje szansę życia na obszarze Królestwa Bożego na ziemi. Trzeba się zastanowić ilu ludzi korzysta z tego zaszczytnej daru? Jaka czeka nas przyszłość? Autentyczny chrześcijanin, to ten, który każdą chwilę życia spędza „*w obecności Boga*”. W kraju uchodzącym za najbardziej katolicki w Europie trzeba przypominać, że Chrystus nieustannie puka do drzwi ludzkich serc i czeka na zaproszenie. Czy nasze serca nadają się na to, by być domem dla Jezusa? Może już czas najwyższy, byśmy zadbał o czystość naszych serc, o ład w nich różnych wartości, abyśmy wydobyl mroczne tajemnice i zobaczyli je w prawdzie Bożych promieni, pozbyli się atmosfery duszącego materializmu, a napełnili je świeżością modlitewnej kontemplacji, a miłością płynącą z najświętszego Serca Pana Jezusa rozgrzali nasze serca przypominające kamienne głązy. Bł. Jan Paweł II mówił, że „*świętość to dążenie do wysokiej miary codziennego życia chrześcijańskiego*”. By nie doszło do popsucia naszego człowieczeństwa musimy korzystać z instrukcji, jaką jest Dekalog. Z tego wynika, że trzeba wykonać polecenie Pana Boga, który mówi do ludzi „*świętymi bądźcie*”. Gdy w duchu odpowiedzialności za nasz wspólny dom, jakim jest Kościół na ziemi, serca nasze uczynimy mieszkaniem dla Jezusa, uda nam się zrealizować plan naszej drogi do domu Ojca, ułożony przez samego Boga.

Maria Kozielcka

Niech Chrystus Zmartwychwstały przyjdzie do naszych serc, ze swoją mocą, łaską, miłością i pokojem. Śpiewajmy więc zawsze na cześć naszego Pana – ALLELUJA ! JEZUS ŻYJE !

OTO DZIEŃ WIELKIEJ RADOŚCI CHRYSTUS PRWWDZIWIĘ ZMARTWYCHWSTAŁ !

Święta Zmartwychwstania Pańskiego, to czas radości, więc pozostawmy nasze troski i smutki, bo nasz Pan żyje. Cóż może być ważniejszego, czy piękniejszego? Wokoło wiosna, przyroda budzi się do życia. Kwiaty rozkwitają, wszystko wydaje się odrodzone – świat i człowiek. Śmierć została pokonana – Jezus Zmartwychwstały daje nam zapewnienie, że jeżeli będziemy w Niego wierzyć, będziemy żyć wiecznie. Radujmy się i nieśmy tę wspaniałą radość naszym bliźnim.

Prawda o zmartwychwstaniu była zapowiadana przez Chrystusa stopniowo. Wielokrotnie Jezus mówił, że będzie cierpiął, zostanie zabity i zmar-

twychwstanie, jednocześnie ukazując swoją władzę nad śmiercią. Wigilia Paschalna jest momentem kulminacyjnym, w którym spotykają

się: wiara, nadzieja i miłość, trwając we wspólnym oczekiwaniu na Odkupienie. Wigilia Paschalna jest tym, co nadaje sens istnienia Kościołowi. W

rzeczywistości Wigilii Paschalnej, Kościół określa sam siebie i swoje trwanie przy Zbawieniu. Jeżeli w Kościele zabrakłoby wiary w Zmartwychwstanie Jezusa Chrystusa, taki Kościół straciłby rację bytu. Wiara w Odkupieńczą Mękę i Śmierć, a następnie Zmartwychwstanie Pana Jezusa, nadzieja na nasze Zbawienie i ostateczne zmartwychwstanie naszych ciał, a przede wszystkim bezwarunkową miłość do Boga Ojca, Syna i Ducha Świętego jest tym, co konstytuuje nasz Kościół, a Wigilia Paschalna jest tego wyrazem. Ten niepodważalny fakt, my jako „lud Boży” doświadczamy w swoim życiu.

Kiedy kilka lat temu mój znajomy misjonarz o. Błażej poznał w Irkucku Panią Izabelę, to dowiedział się, że zabraniała na Wielkanoc malować córce jajka. A gdy spytał, co było tego przyczyną, to ze łzami w oczach opowiedziała mu swoje życie. Mówiła, że jako mała dziewczynka wraz z rodzicami i bratem, pod koniec lat dwudziestych wyjechała z rodzinnego Lublina do Moskwy, gdzie jej tata pracował jako architekt. Po kilku latach przyjął rosyjskie obywatelstwo, a później został oskarżony o szpiegostwo na rzecz Chin. Po rewizji w domu został aresztowany i osadzony w więzieniu, a po dwóch latach rozstrzelany. Natomiast mamę i dzieci wywieziono na Syberię do Irkucka. Tam kazano, aby mama wyrzekła się męża, a kiedy odmówiła skazano ją na 10 lat więzienia, gdzie z powodu trudnych warunków zmarła. W międzyczasie dzieci odprawiono do obozu pionierskiego, skąd pani Izabela ciągle uciekała i mieszkała na ulicy, będąc niedożywioną i zziębioną. Dzieciństwo miała więc bardzo ciężkie. Jeszcze przed aresztowaniem mamy chodziła ona z nią od czasu do czasu do kościoła w Irkucku, w którym był ksiądz, i w którym odbywały się nabożeństwa oraz można było się modlić. To nie wystarczyło jednak, aby na trwałe zachować wiarę w swoim sercu. Kiedy dorosła pracowała na poczcie, a po kilku latach akurat na Wielkanoc wyszła za mąż, za mężczyznę o wiele lat starszego od siebie. W tym czasie uważała już religię za niepotrzebną w życiu, stąd swojej jedynej córce zabraniała nawet malować jajka na Wielkanoc. Jednak po wielu latach coś się w niej odmieniło, zaczęła uczęszczać na Eucharystię, które o. Błażej odprawiał w prywatnych domach. Z czasem także Msze św. były sprawowane w jej



mieszkań. Na kolejne święta Zmartwychwstania Pańskiego przystąpiła do sakramentów świętych i krótko po tym zmarła. Żyła 75 lat, ale przed śmiercią zdążyła powiedzieć znamienne słowa: „nie chce się wierzyć, iż życie tak szybko minęło, jakby niezauważalnie, ale ja jestem dumna, że będąc Polką pojednałam się z Bogiem i mogę dostąpić zmartwychwstania z Chrystusem”.

Z kolei o. Kazimierz postępujący w San Javier w Argentynie powiedział mi, że w Argentynie każdy zdrowy chrześcijanin bardzo się cieszy z okazji Wielkanocy. Jednak nie wszyscy chcą pamiętać, iż do zmartwychwstania idzie się przez cierpienie. A przecież sam Chrystus ukazuje to nam swoim przepowiadaniem i śmiercią. W tym kraju ludzie przechodzą różne kryzysy: polityczne, gospodarcze oraz moralne i zbytnio nie przejmują się okresem Wielkiego Postu. Kiedy zadają im pytanie, czy są chrześcijanami - mówi o. Kazimierz - to z wielką powagą odpowiadają: „Ależ oczywiście!”. Ale

według mnie, to większość z nich ma zaspane sumienia, które ja staram się w jakiś sposób rozbudzić. Często słyszę z ust młodych ludzi, że coś to się stanie, jak w poście trochę się pobawimy. Nie pomyślą jednak, iż puszcza ją muzykę super głośną, którą słychać w wioskach oddalonych o 10, a nawet 20 kilometrów. W czasie Wielkiego Postu mieliśmy dwa smutne wydarzenia. Otóż jednego dnia nad ranem zderzyły się dwa samochody z młodymi ludźmi. Pięć osób zginęło na miejscu, a szósta zmarła po kilku dniach w szpitalu. W tym dniu spędzali oni wolny czas na głośnej dyskotekce, popijając alkohol. Kiedy impreza się skończyła pojechali pijani na następną do innej miejscowości, ale nie dojechali, bowiem skończyli tragicznie. Oczywiście był wielki płacz i żałoba, które jednak z przykrością muszę stwierdzić, że nie trwały długo. Nie upłynęło dwa tygodnie, a znowu wydarzyło się nieszczęście. Szybko jadący motocyklista zderzył się z samochodem i trzech młodych ludzi zginęło. I znowu wielka rozpacz

i ogromne pretensje do wszystkich wokoło, na czele z Panem Bogiem. Na Mszach św. i przy różnych innych sposobnościach pytam, jak to jest, że ci, którzy nie chodzą na Eucharystię, nie przystępują do sakramentów, nie pracują charytatywnie, nie angażują się

w życie Parafii i nie ufają Bogu, chcą oczekiwać od Niego błogosławieństwa. Myślę, iż wszyscy jesteśmy zobowiązani do dawania świadectwa o Chrystusie, a nie koncentrowania się na krytyce innych – jesteśmy zaproszeni do spojrzenia na innych z cierpliwością

i miłosierdziem, do pomagania im w wychodzeniu z dołu grzechu, abyśmy mogli razem świętować to, co nas czeka – ZMARTWYCHWSTANIE Z CHRYSZTUSEM.

Jerzy Chmara

Świąteczny kurczaczek

Będziesz potrzebować:

brystol, żółtą farbę i pędzelek, kawałek czerwonego papieru, klej i taśmę klejącą, kawałek filcu na łapki kurczaczka, kawałek czarnego papieru na oczka lub gotowe oczka, nożyczki, kolorowe piórka.

Wykonanie:

Na brystolu malujemy żółte jajko. Dłoń malujemy farbą i odciskamy obok na kartce (2 razy). Po wyschnięciu wycinamy jajko i „skrzydełka” z odcisniętych dłoni. Łączymy części ciała kurczaczka za pomocą taśmy klejącej. Doklejamy mu dzióbek, oczka i filcowe lub papierowe nóżki, a na czubku głowy kolorowe pióra.

I świąteczny kurczaczek gotowy!



Kartka świąteczna

Materiały:

Kolorowa, sztywna kartka A4 - np. zielona lub biała, sztywna kartka A4 - żółta, sztywna kartka A4, klej, nożyczki, czarny i czerwony pisak.

Wykonanie:

Na żółtej kartce rysujemy lub odrysowujemy z gotowego szablonu dwa małe kurczaczki. Wycinamy je. Następnie dorysowujemy oczko i kolorujemy czerwony dzióbek. Na białej kartce rysujemy (bądź korzystamy z gotowego szablonu) koszyk, który następnie wycinamy. Gotowe materiały przyklejamy na zieloną kartkę, zaczynając od białej, na której jest koszyk. Następnie naklejamy delikatnie na fragment koszyka nasze dwa małe kurczaczki. Na samej górze można ozdobnie napisać np. „Wielkanoc”, albo „Wesołych świąt”.

I niespodzianka gotowa:)

UŚMIECHNIJ SIĘ!

Do ciężko rannego w wypadku podchodzi ksiądz:

- Synu, czy wierzysz w Boga?
- Chłopie, ja umieram, a tobie się na zagadki zbiera?!

Babcia ze swoim wnuczkiem są w kościele. Babcia się modli, a wnuczek z nudów kręci różańcem. Babcia mówi:

- Nie wolno tak kręcić różańcem! Popatrz, na każdym z tych paciorków siedzi aniołek.
 - A jak będziesz tak kręcił, to one będą płakać.
- Wnuczek przygląda się różańcowi i mówi:
- No, aniołki, trzymać się. Karuzela jedzie!

W akwarium pływają dwie rybki i kłócą się o coś zawzięcie. W pewnym momencie jedna odpływa w kącie i długo tam rozmyśla. Nagle ożywiona podpływa do drugiej i mówi:

- No dobrze, przypuścmy, że Boga nie ma. To, kto w takim razie zmienia wodę w akwarium?

Jedzie ksiądz rowerem i się spieszy.

Zatrzymuje go policjant:

- Mandat! Przekroczył ksiądz prędkość!
- Ale ja jadę z Panem Bogiem!
- To płaci ksiądz podwójny mandat!

Ksiądz zapłacił, a w myślach mówi: To dobrze, że nie powiedziałem mu, że Pan Bóg jest w trzech osobach.

Chomik szuka wiosny

Pewnego dnia mały Chomik obudził się w swojej norce na skraju lasu. Ziewnął, przeciągnął się, przetrął oczy łapką i wyszedł norki szukać wiosny.

- Zimno - mruknął zaspany Chomik. Rozejrzał się, dookoła, ale wiosny nigdzie nie było. Na gałązkach wierzby siedziały małe puchate wierzbowe kotki.

- Co robicie tak wysoko? - spytał Chomik.

- Rośniemy, rośniemy - zawołały wierzbowe kotki.

- A wiosny nie widziałyście? - spytał Chomik. I wtedy właśnie nadleciał wiatr, wierzba zaszumiła gałązkami i Chomik nie usłyszał, co mówią wierzbowe kotki. Poszedł więc dalej. Świeciło słońce, a po niebie przepływały małe chmurki.

- Halo - zawołał do nich Chomik.

- Czy nie widziałyście wiosny? - A wtedy jedna chmurka zasłoniła słońce i na Chomika spadły krople deszczu.

- Brr... - skulił się Chomik przy ziemi i zobaczył małe, białe kwiatki.

- Może wy widziałyście wiosnę? - zapytał, ale kwiatki były malutkie i jeszcze nie potrafiły mówić.

Chomik poszedł dalej szukać wiosny. W górze między drzewami fruwały ptaki. Były bardzo zajęte, bo zbierały gałązki i wiórki na budowę gniazd.

- Może wy wiecie, gdzie jest wiosna? - zawołał Chomik, ale ptaki śpiewały, ćwierkały, gwizdały i nawet nie słyszały głosu Chomika.

- Muszę iść dalej, tutaj jeszcze nikt wiosny nie spotkał - mruknął do siebie. Wreszcie Chomik doszedł na łąkę, a tam na długich nogach stał pan Bocian. Chomik zadął wysoko głowę i przyjrzał się boćkowi. Jego nawet nie warto pytać o wiosnę, jest taki zmarznięty, że aż nos i nogi ma czerwone. Bocian również przyjrzał się Chomikowi i zaklekotał:

- Coś podobnego! Ta żaba cała ubrana jest w ciepłe futerko. A ja myślałem, że to już wiosna. Po czym odleciał.

A Chomik? Cóż powędrował dalej szukać wiosny...

KONIEC:)



Do wspólnoty Ludu Bożego przez Sakrament Chrztu Świętego zostali włączeni:

Maja Anna Adamczyk
Stanisław Roman Górny
Julia Małgorzata Witt
Jakub Szymczak
Helena Pajewska
Julia Kobierzyńska
Kinga Szymanowska
Monika Agnieszka Krawczyk
Hubert Mateusz Wajman
Julia Alicja Sadowska
Oliwia Halina Sworcuk
Kornelia Wojewódka
Zofia Małgorzata Śleszyńska
Damian Chruścielski
Alicja Karolina Jaroszewska
Olena Konstancja Bach



Sakrament Małżeństwa zawarli:

Magdalena Marczyńska
i Mateusz Kołucki



Odeszli do Pana po wieczną nagrodę:

† Teresa Miler,
z ul. Legionów, l. 65
† Apolonia Łuba,
z Warszawy, l. 94
† Ewa Woźniak,
z ul. Partyzantów, l. 54
† Wiktor Schulta,
z ul. Legionów, l. 73

Odeszli do Pana po wieczną nagrodę:

† Aniela Bakulska,
z ul. Maczka, l. 99
† Anna Jabłonowska,
z Al. Zwycięstwa, l. 78
† Danuta Filipowicz,
z ul. Partyzantów, l. 87
† Barbara Wiśniewska,
z ul. Wyspiańskiego, l. 78
† Bronisław Kobierowski,
z ul. Górnej, l. 95
† Łucja Lewandowska,
z ul. Bpa Dominika, l. 74
† Maria Gawdzik,
z ul. Bpa Dominika, l. 92
† Tadeusz Rocławski,
z ul. Bat. Chłopskich, l. 65
† Władysław Łąsiak,
z ul. Legionów, l. 76
† Franciszek Dembek,
z ul. Kopernika, l. 67
† Eugenia Nalezińska,
z ul. Wachowiaka, l. 64
† Janusz Wandtke,
z ul. Kopernika, l. 53
† Andrzej Grzegorzewski,
z ul. Bpa Dominika, l. 93
† Teresa Karska,
z ul. Ujejskiego, l. 85.



USŁUGI REMONTOWO-BUDOWLANE

- UKŁADANIE GLAZURY,
- GŁADZIE GIPSOWE,
- SZPACHLOWANIE,
- MONTAŻ PANELI,
- TAPETOWANIE,
- MALOWANIE
- ORAZ WIELE INNYCH PRAC WYKOŃCZENIOWYCH WNĘTRZ
- POMIESZCZEŃ BIUROWYCH,
- SKLEPÓW,
- MIESZKAŃ I INNYCH LOKALI.

tel. 058 622 59 34; tel.kom. 609 685 448
e-mail: irekkonkol@interia.pl

SZYBKO TANIO
PROFESJONALNIE

FOR GDYNIA

1

Stowarzyszenie Franciszkańskie
Centrum Kultury Gdynia
im. Jana Pawła II

Nr KRS: 0000274840

www.fek.gdynia.franciszkanie.pl

pp

Ofiaruj 1% podatku

IMPEX-ELECTRONICS inż. Janusz Wójcik

81-423 GDYNIA ul. Partyzantów 35
tel/fax.: +58 622 82 90 tel.: 58 622 75 21

(budynek pod skarżą Kościoła OO. Franciszkanów)

www.impex-electronics.pl

e-mail: jw@impex-electronics.pl

DOMOWE DETEKTORY GAZU (CZUJNIKI GAZU)

- detektory gazu ziemnego - detektory tlenu węgla (czadu)

SPRZEDAŻ, PROMOCJA, GWARANCJA, CERTYFIKATY, CE
SERWIS GWARANCYJNY I POGWARANCYJNY, BEZPŁATNY
ZAPRASZAMY: PN - PT 8 - 16

ZAKŁAD wykonuje usługi kuśnierskie:

- ♦ szycie futer i konfekcji z nowych skór
- ♦ renowację futer
- ♦ wszelkie przeróbki

Pracownia Futer BŁAŻEJEWSKI

Gdynia, ul. Kilińskiego 8,
tel. (058) 620-88-26 lub 508-394-852

zapraszamy: poniedziałek-piątek 10.00 - 13.00 oraz 15.00 - 18.00





ZE WZGÓRZA
OO. Franciszkanie

**Parafia rzymskokatolicka
pw. św. Antoniego**
ul. Ujejskiego 40, 81-426 Gdynia
tel. (058) 622 02 38
e-mail: zewzgorza@franciszkanie.pl
www.gdynia.franciszkanie.pl

Msze święte w niedziele i święta:
kościół górny

7.00, 8.30, 9.00- Dom Kombatanta
10.00 – suma,
11.30 – dla rodzin
13.00 i 16.00
18.00 – dla młodzieży
uczącej się, studiującej
i pracującej
20.00 (od VI do VIII)

w dni powszednie:

kaplica: 6.30, 8.00, 9.00
kościół górny: 18.00

Msze św. w święta zniesione:

6.30, 8.00, 10.00, 18.00

Spowiedź św.

15. minut przed i podczas każdej
mszy św. oraz w dni powszednie
od godz. 16.00 do 18.30

Kancelaria parafialna

od wtorku do piątku
w godz. 10.00 – 12.30
i 16.00 – 17.30

Poradnia Życia Rodzinnego

środy w godz. 18.00

Biblioteka Ekologiczna

kontakt tel. 622 71 57 (po 20.00)

Kiosk parafialny

czynny: **wtorek – sobota** przed
i po mszy o godz. 18.00,
niedziela przed i po każdej mszy
świętej

INVESTim

KASY FISKALNE



**PROMOCJA! ZE ŚWIĄTECZNYM
NUMEREM „ZE WZGÓRZA”
10% RABATU!**

NOVITUS NANO E

Kasa fiskalna przenośna

- Niewielkie rozmiary i lekka konstrukcja
- Ergonomiczna obudowa odporna na uderzenia
- Zapis elektronicznej kopii na karcie SD
- Intuicyjna i przyjazna obsługa
- Możliwość pracy w trudnych warunkach atmosferycznych



ul. Władysława IV 7-15 (róg ul. Wójta Radtkego, 80m od I Urzędu Skarbowego)
81-353 Gdynia, tel. 58 624 40 74; kom. 507 156 890, 501 735 351

www.investim.pl
biuro@investim.pl

OFERUJEMY:

- ♦ **modne strzyżenie**
- ♦ diagnoza stanów skóry głowy
w włosów w oparciu
o mikroskop komputerowy
- ♦ zapobieganie wypadaniu włosów
– wiosenna i jesienna kuracja „AMINEXIL”
- ♦ zabiegi lecznicze przy włosach długich
– gorące nożyce japońskie
- ♦ masaże skóry głowy i włosów
- ♦ środki pielęgnacyjne do włosów renomowanych firm:
KERASTASE, SP-WELLA, L'OREAL, GOLDWELL–PROFESSIONAL HAIR CARE

zapraszamy: **poniedziałek–piątek 9.00 – 19.00** ♦ **soboty 9.00 – 14.00**

SALON FRYZJERSKI

ELŻBIETA

Gdynia, ul. Abrahama 50/56,
tel. (058) 620-88-10



Wydawca: OO. Franciszkanie

Redaguje ZESPÓŁ

Animator:

o. Mateusz Stachowski OFMConv
Odpowiedzialny: Jerzy Chmara
Korekta: o. Jacek Błaszczyk OFMConv
Skład: Leszek Pach

**Możesz wesprzeć naszą gazetę
wpłacając ofiarę na konto:**

46124012391111001002952102
Bank PKO S.A. I Oddział w Gdyni

Strona www parafii

www.gdynia.franciszkanie.pl

Aktualne ogłoszenia, homilie,
wydarzenia

Oferta

SKOK Stefczyka

atrakcyjne pożyczki i kredyty!

- pożyczki bez poręczycieli (nawet do 100 000 zł)
- oferty dla przedsiębiorców, również na start firmy
- kredyty na zakup, remont domu lub mieszkania
- linie pożyczkowe

wysoko oprocentowane lokaty – do 8,8% na lokacie półrocznej
konto osobiste i firmowe z dostępem przez Internet

 **SKOK STEFCZYKA**